# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dnia 15 czerwca 1934.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków sobota 16 czerwca 1934 | Nr. 165


# Niemiecki minister propagandy

## na trybunie odczytowej w Warszawie

O godzinie 15.20 wylądował na lotnisku warszawskim samolot „Marszałek Hindenburg", którym przybyli minister Rzeszy dr. Goebbels i towarzyszący mu przedstawiciele ministerstwa propagandy oraz dziennikarze. Ogółem w towarzystwie ministra przybyło do Warszawy 14 osób.

**Lotnisko udekorowane było flagami państwowemi polskiemi i niemieckiemi.**

**Przybycia ministra Goebbelsa oczekwali na lotnisku: p. minister spraw wewnetrznych Pieracki, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Dębicki, wojewoda Jaroszewicz, naczelnik wydziału prasowego MSZ. Przesmycki, profesor uniwersytetu warszawskiego prezes unji intelektualnej Tadeusz Zieliński, sekretarz unji p. Guttry.**

**Poza tem, na lotnisko przybyli przedstawiciele poselstwa niemieckiego z min. von Moltke i gen. von Schindlerem.**

**Ministra Goebbelsa powitali na lotnisku imieniem Rządu Polskiego minister Pieracki, imieniem min. Spraw Zagranicznych p. Debicki oraz w imieniu Unji Intelektualnej prof. Zieliński.**

**Po powitaniach i krótkiej pogawedce na lotnisku minister Goebbels w towarzystwie posła niemieckiego, von Moltke, odjechał do przygotowanych apartamentów.**

**Program pobytu w Polsce min. Goebbelsa przewidywał w pierwszym rzędzie wygłoszenie przez niego odczytu. Jest to oficjalny powód jego wizyty u nas. Odczyt odbył się w małej sali Resursy Obywatelskiej. Dalej przed gmachem Resursy wystawione były silne posterunki policyjne. Dojście do gmachu było, na czas odczytu, zamknięte dla publiczności. Na rogach ulicy trzeba było się legitymować. Kontrola zaproszeń na odczyt była przeprowadzona kilkakrotnie i bardzo dokładnie.**

**Kilkanaście minut po 6-ej wszedł na salę min. Goebbels w towarzystwie posła niemieckiego oraz członków prezydjum Unji Intelektualnej. Gościa przedstawił i powitał prof. Zieliński, poczem min. Goebbels wygłosił przeszło godzinny odczyt.**

**Min. Goebbels to niski, utykający brunet. Przedstawił się jako b. dobry mówca, posługujący się wszystkiemi kruczkami mówcy. Podnosi i zniża głos, gestykuluje żywo to znów mówi spokojnie prawie deklamuje. Trzeba zaznaczyć, że jako mówca wiecowy, kiedy czuje swolą publiczność, ma kontakt ze słuchaczami jest lepszy, aniżeli jako referent przed szczupłym gronem obcych ludzi. Publiczność powitała i żegnała mówcę oklaskami.**

**Odnośnie do odczytu, którego treść podajemy niżej trzeba podkreślić, że nie zawierał on nic nowego, czego byśmy nie znali z wynurzeń kierowników narodowego-socjalizmu. Odnosi się to zarówno do strony ideologicznej jak również do obrony metod rządzenia i odpowiedzi na zarzuty stawiane reżymowi hitlerowskiemu.**

### NARODOWY SOCJALIZM NIE JEST TOWAREM EKSPORTOWYM

**Narodowy socjalizm jest bowiem typowo niemieckiem, związanem z właściwościami niemieckiego charakteru i krwi, z niemiecką historją, wywiewającem z niemieckiej przeszłości, kształtującem się w teraźniejszości i spoglądającem w przyszłość. Byłoby zupełnym błędem przypuszczenie, że narodowy socjalizm, jako zjawisko duchowe, opanowany jest ambicją rozszerzenia swego pola działania poza granice Rzeszy i dąży do przekroczenia ram zakreślonych warunkami politycznemi, by uprawiać politykę ideowej ekspansji.**

### REWOLUCJA HITLEROWSKA

Minister przystąpił następnie do omawiania rewolucji narodowo-socjalistycznej, jej dynamiki, jej metod i wyników. Podkreślił przytem, że Niemcy nigdy nie miały rządu, który by podobnie jak rząd narodowo-socjalistyczny powołać się mógł na jednomyślne poparcie szerokich mas ludowych. Fakt ten podkreślony został przez wybory 12 listopada 1933 r., które dały rządowi większość 92 proc.

### CO ZROBIONO

Dr. Goebbels nakreślił następnie w głównych zarysach pracę konstruktywną ostatnich 17 miesięcy. Mówca przedstawił, jak autoratywne państwo wystąpiło w roli uczciwego maklera, pośrednicząc pomiędzy jednostkami gospodarczo silnemi i słabemi i zlikwidowało walkę klas, nie bagatelizując jednak i nie pozostawiając bez rozważenia sprzeczności interesów.

### STOSUNEK DO OBCYCH

Porozumienie z Polską, jest dowodem, że Adolf Hitler i jego rząd poważnie dążą do obliczonego na dłuższą metę pojednania narodów i do wyrównania sprzeczności, które doprowadziły Europę nad skraj przepaści. **Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i wycofanie się z prac rozbrojeniowych, nie stało w sprzeczności z tem dążeniem. Naród, mający poczucie swej godności może rokować i współpracować jedynie z mocarstwami, które szanują jego honor i które przyznają mu równość praw.**

**Kończąc oświadcza, jako młodoniemcy żywimy szacunek dla każdego narodu, który urządza swe życie wewnętrzne zgodnie ze swym charakterem i swemi zadaniami. My, młodoniemcy, głęboko jesteśmy przeniknięci świadomością faktu, że niema w Europie zagadnienia, które wymagałoby rozstrzygnięcia wojennego.**

Wieczorem z okazji pobytu min. Goebelsa poseł niemiecki w Warszawie, wydał uroczysty obiad połączony z przyjęciem. Dziś miał zostać min. Goebbels przyjęty m. in. przez Marszałka Piłsudskiego jednakże z powodu niedyspozycji Marszałka wizyta ta odpadnie.

# Litwinow konferuje z Neurathem

BERLIN, (PAT). Urzędowo komunikują, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w przejeździe przez Berlin złożył przedpołudniem wizytę ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathowi.

Według informacyj prasy obaj ministrowie konferowali przez dłuższy czas na temat aktualnych zagadnień politycznych.

# Wpływ z Pożyczki Narodowej

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej komunikuje, że wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej przekroczyły kwotę 300 miljonów złotych i na dzień 12 czerwca rb. wynosiły ściśle zł. 301.223.95.

Stan zaległości w stosunku do wpływów na subskrypcję, zestawiony na dzień 15 maja 1934 r. wynosił 1,92 proc.

# Prezydent wśród młodzieży

**Wczoraj przybyła do Warszawy w drodze powrotnej z Kresów Wschodnich wycieczka młodzieży szkolnej w liczbie 400 osób z 16-tu miast i 27 zakładów kuratorjum szkolnych lwowskiego i krakowskiego, pod przewodnictwem prof. W. Wacka ze Lwowa.**

**W godzinach południowych wycieczka udaał się na Zamek, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi. Pan Prezydent wyszedł do młodzieży w towarzystwie premjera Kozłowskiego. Jedna z uczenic przemówiła w serdecznych słowach do Pana Prezydenta, wręczając wiązankę kwiecia, następnie przemówił uczeń, wznosząc okrzyk na cześć Pana Prezydenta R. P. Okrzyk ten zgromadzona młodzież podchwyciła entuzjastycznie. Pan Prezydent pozostał wśród młodzieży pewień czas, rozmawiając z poszczególnemi delegacjami.**

## Premjer u Prezydenta

**Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj premjera Kozłowskiego, który informował Prezydenta o bieżących pracach rządu.**

# Wybuch maszyny piekielnej na poczcie

PARYŻ, (PAT). Wczoraj w jednym z biur pocztowych na Montmartre nastąpiła eksplozja maszyny piekielnej, umieszczonej w przesyłce zaadresowanej do przewodniczącego związku autorów dramatycznych Kistemaeckersa, który obecnie bawi w Warszawie na kongresie związku autorów dramatycznych.

Skutki wybuchu były poważne. Jeden z urzędników pocztowych został ciężko ranny, inne dwie osoby lżej. Do przesyłki dołączony był list, w którym trzej „sędziowie piekielni" zapowiadają, iż atakować będą tak długo przedstawicieli społeczeństwa francuskiego, dopóki naród francuski nie zrozumie, że jego tchórzostwo w stosunku do wielkich rabusi nie daje mu prawa do prześladowania surowemi karami przygodnych złodziei kieszonkowych.

Władze policyjne wszczęły dochodzenia, celem wykrycia nadawców przesyłki.

## Teror trwa

**WIEDEŃ (PAT) — W dalszym ciągu urządzane są nowe zamachy bombowe na linje kolejowe, kable telefoniczne i telegraficzne, lecz wyrządzone dotychczas szkody nie mają zbyt poważnego charakteru.**

# Krwawe starcia z policją

PARYŻ, (PAT). Celem zaprotestowania przeciwko zebraniu miejscowej sekcji Croix de Feu, organizacje lewicowe urządziły w St. Etienne manifestacje. Gwardja konna musiała dokonać szarży w tłum przed ratuszem. Demonstranci starali się zbudować barykady w różnych punktach miasta, zrywając żelazne barjery i bruki. Manifestanci przewrócili wóz tramwajowy i usiłowali rozbić bramę kościoła. W czasie starć z policją, wiele osób odniosło rany.

# Od świtu do nocy

Wczoraj o godz. 21 m. 37 odjechał do Brukseli nadzwyczajny ambasador króla Belgów Adolf Max.

---

Wczoraj zawinęli do portu nowojorskiego na żaglówce dwaj polscy żeglarze Bohomolec i Świechowski, odbywający podróż naokoło świata. Obaj żeglarze przybyli do Nowego Jorku z wysp Bermudzkich.

---

Naczelnik austrjackiej służby bezpieczeństwa wydał polecenie zamknięcia całkowitego ruchu granicznego między Austrją a Bawarją. Rozporządzenie to kasuje istniejący mały ruch na tym odcinku.

# Skrócenie czasu pracy i ubezpieczenia

## na Międzynarodowej Konferencji Pracy

**GENEWA, (PAT). Komisja międzynarodowej konferencji pracy, zajmująca się sprawą skrócenia czasu pracy ukończyła rozpatrywanie projektu konwencji, dotyczącego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle.**

**Projekt zawiera 12 artykułów i przewiduje skrócenie pracy we wszystkich przedsiebiorstwach przemysłowych, nie wyłączając małych przedsiębiorstw, przedsiębiorstw rodzinnych i personelu kontrolującego.**

**Komisja zajeła się projektem konwencji, dotyczącym wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w handlu i przyjęła kilka wniosków grupy robotniczej, zmierzających do rozszerzenia pola zastosowania konwencji.**

**Komisja zajmująca się projektem konwencji o ubezpieczeniu od bezrobocia zdecydowała większością głosów utrzymać postanowienie, na mocy którego konwencja nie będzie tyczyć robotników rolnych.**

## Rozwiązanie partji narodowo-socjalistycznej

**Zarządzeniem Dyrekcji Policji w Katowicach została narodowo - socjalistyczna partja robotnicza z dniem 13 b. m. zawieszona w działalności i rozwiązana na całym obszarze województwa śląskiego, ponieważ organizacja ta nie odpowiadała warunkom swego prawnego istnienia, a działalność jej wykraczała przeciw obowiązującemu prawu, zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Równocześnie cz rozwiązaniem NSPR zakazano, pod rygorem skutków prawnych, należenia do tej organizacji, noszenia jej odznak oraz mundurów.**

W dniu 13 b. m .decyzją wileńskiego starosty grodzkiego została rozwiązana narodowo - socjalistyczna partia okręgu wileńskiego i obwod na m. Wilno (centrala w Katowicach).

# Obrady komitetów Konferencji Rozbrojeniowej

**GENEWA, (PAT). Komitet specjalny konferencji rozbrojeniowej dla sprawy kontroli zebrał się wczoraj jako pierwszy z komitetów, którym komisja główna powierzyła ostatnio pewne zadania. Posiedzenie miało charakter formalny. Kilku delegatów przypomniało stanowisko swych rządów.**

**Komitet odroczył się na kilka dni, powierzając przewodniczącemu przygotowania jego prac w porozumieniu z delegacjami. Delegat włoski nie zasiadł wogóle przy stole obrad i przysłuchiwał się dyskusji w charakterze obserwatora.**

**Komitet bezpieczeństwa zwołany został na przyszły poniedziałek. Komitet lotniczy zbierze się zapewne dopiero w lipcu.**

# Program konferencji dwóch dyktatorów

WENECJA, (PAT) Program pobytu kanclerza Hitlera w Wenecji w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Hitler przybędzie do Wenecji samolotem rano o godzinie 10-ej i zatrzyma się w jednym z wielkich hoteli weneckich. Pierwsze spotkanie Hitlera z Mussolinim nastąpi tego samego dnia w godzinach rannych. Popołudniu Mussolini rewizytuje Hitlera. Następnego dnia Mussolini wyda na cześć Hitlera śniadanie.

## Opieczętowanie drukarni

**Wczoraj wieczorem została opieczętowana przez policję Drukarnia Artystyczna, gdzie drukuje się m. in. „Szafela". Zarządzenie powyższe zostało wydane z powodu defektów technicznych, które zagrażają bezpieczeństwu.**

# Niezwykłe dzieje sfałszowanego weksla

W sądzie okręgowym w Warszawie odbywał się wczoraj proces pułkownika sztabu gen., Jana Niemca-Moreńskiego, który znalazł się na ławie oskarżonych po zarzutem sfałszowania weksla na 2.000 zł. tych.

Dzieje tego weksla są niezwykłe. Pułkownik zgłosił się do kancelarji obrońcy waszawskiego, adw. Hofmokl-Ostrowskiego prosić go o podjęcie się obrony kapitana sztabu, Skwirczyńskiego, postawionego pod sąd wojskowy za zdefraudowanie 100 tysięcy złotych. Adwokat zgodził się na propozycję bronienia Skwirczyńskiego i zażądał honorarjum w wysokości 3.000 złotych. Ponieważ Skwirczyńska nie miała tyle gotówki, przeto wystawiła weksel na 1.500 zł., a na drugie tyle, pułkownik wręczył adwokatowi swój czek do banku. Gdy zbliżył się termin rozprawy, adwokat kategorycznie zażądał gotówki, oświadczając, że inaczej bronić nie będzie. Czek pułkownika okazał się bez pokrycia. Skwirczyńska przyniosła wówczas 1.000 złotych, a na resztę pułkownik wręczył weksel, wystawiony przez firmę eksportującą spirytus zagranicę. Ponieważ firmy tej nie można było odnaleźć i weksel w terminie nie został wykupiony, adwokat wniósł skargę do prokuratora. Była to odpowiedź na pretensje rodziny kapitana Skwirczyńskiego, który przegrał sromotnie proces w sądzie wojskowym, że adwokat nie dotrzymał słowa osobistej obrony oskarżonego. Adw. Hofmokl - Ostrowski został skreślony z listy obrońców wojskowych, o czem nic nie powiedział zainteresowanym, a na rozprawę posłał swego brata. Gdy weksel dostarczony przez pułkownika odesłano do ekspertyzy grafologicznej, okazało się, że podpis wystawcy został podrobiony ręką pułkownika. Na tej za sadzie wytoczono mu proces karny.

Przykrym zgrzytem na rozprawie sądowej było, gdy oskarżony zaczął wyliczać swe liczne ordery, zdobyte bądź na polu walki, lub za zasługi położone dla armji. Ukończył szkołę sztabu generalnego, jest kawalerem krzyża Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, czterokrotnego Krzyża Walecznych, Krzyża Zasługi.

— Każdy przestępca ma swój cel przy popełnianiu czynu karalnego, ja go nie miałem... Chciałem dopomóc zrozpaczonej żonie swego dawnego kolegi pułkowego, choć nie było to wcale obowiązkiem.

Do winy nie przyznał się. Zrobił błąd, jako niedoświadczony na polu kupieckiem, człowiek oręża.

Sąd skazał go za sfałszowanie podpisu na wekslu, na 1 rok więzienia, z darowaniem połowy kary z amnestji. Obrońca zapowiedział apelację, dla ponownej ekspertyzy fatalnego podpisu.

# Nieszczęśliwy wypadek

Fatalnemu wypadkowi uległ inżynier Andrzej Rudnicki, znajdując się w sklepie Zygmunta Wolmana z motocyklami marki FN (Kredytowa 9). Akurat przez ulicę przechodził brat inżyniera, chcąc go zawołać, Rudnicki zbliżył się do wystawy okiennej, aby zapukać w szybę. Ledwie dał kroka ku wystawie, nagle załamała się posadzka i inżynier wpadł do suteren, odnosząc skom plikowane połamanie nóg w 18 miejscach.

Chociaż od nieszczęśliwego zdarzenia upłynął już rok, inż. Rudnicki nie wyleczył się zupełnie i chodzić nie może, a posługuje się wózkiem dla beznogich.

Na skutek skargi poszkodowanego, policja wytoczyła proces o spowodowanie wypadku, trzem osobom. Są to właściciel sklepu z motocyklami, Wolman, administrator kamienicy, Starzycki oraz plenipotent hrabiny Tarnowskiej, właścicielki domu, Karnkowski. Wszyscy oni stanęli przed sądem grodzkim, jako solidarnie odpowiedzialni za zaniedbanie budowlane i nienależyte zabezpieczenie otworów w podłodze, służących dawniej do połączenia sklepu z piwnicą.

Po wizji lokalnej na miejscu zdarzenia oraz wysłuchaniu opinji biegłych, sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych po pół roku więzienia.

# O stręczenie do nierządu

Dwa procesy jednego dnia o stręczenie do nierządu osób z lepszej sfery, z inteligencji pracującej...

Jeden jest właściwie tylko przy pomnieniem mnóstwa krzywd, wyrządzonych przez niebieskiego ptaka, rodem z Łodzi, Izydora Serecklego, który wsławił się na bruku warszawskim wciąganiem młodych dziwcząt w bagno rozpusty. Elegancki ten łajdak miał swój system rozkochiwania w sobie poznawanych przypadkowo w cukierniach, lub na balach dzie wcząt, które na pewien czas robił swemi kochankami, a potem w nikczemny sposób zmuszał do uprawiania nierządu, oświadczając, że nie widzi innego wyjścia zdobycia środków na życie. Łatwowierne istoty, które wpadły w sidła tego łotra, były następnie przezeń oprowadzane po drogich lokalach rozrywkowych stolicy i stręczone rozmaitym mężczyznom. Serecki bezceremonjalnie proponował żądnym rozrywek panom, spędzenie kilku upojnych chwil sam na sam z pewną bardzo urodziwą „artystką" i pobierał za to zgóry opłatę.

Serecki został za to skazany na 3 lata więzienia i wówczas wyszło najaw, że ma jeszcze więcej ciemnych sprawek na sumieniu. Oto popełnił przed dwoma laty bigamję, żeniąc się z pewną panienką z przyzwoitej nad wyraz rodziny. Pierwszą swą żonę, z którą wziął ślub przed ośmiu laty rzucił w dwa miesiące. Nie żałowała ona wcale tego, gdyż przekonała się, że gagatek jest obarczony ciężką chorobą wenryczną.

Sprowadzony z więzienia sutener dowodził z całym cynizmem, że ożenił się powtórnie... z nędzy. Skazano go na dalszy rok pobytu w więzieniu.

Przed sądem apelacyjnym stawała znów bohaterka niedawnego brzydkiego procesu o utrzymywanie domu schadzek, kuzynka bankiera Kwinty, Anna Pszczółkowska. Miała ona urządzony z przepychem apartament przy ulicy Wilczej 62. Schodzili się tam powszechnie znani i szanowani w Warszawie panowie, przeważnie ludzie żonaci i na stanowiskach. Instytucja „użyteczności publicznej" rozporządzała zawsze doborem kobiet z towarzystwa, które w podstępny sposób zwabiały ogłoszenia o wakujących posadach. Pszczółkowska umiała tak zręcznie poprowadzić rozmowę z każdą panienką, że albo wprost jej proponowała duży zarobek za handel wdziękami, albo wyczekiwała, aż trudności życiowe uczynią dziewczynę mniej odporną na skrupuły moralne.

Za rajfurstwo i prowadzenie potajemnego domu schadzek skazano Pszczółkowska na 1 rok więzienia.

W Sądzie Apelacyjnym Pszczółkowską uniewinniono, gdyż jak ustalono, oskarżająca ją Hirszówna starała się wyłudzić od niej przed rozprawą pieniądze. W tych warunkach Sąd uznał oskarżenie za fałszywe.

# Masz pan zmienić?

*(S. F.)* Czasy są takie, że nikomu nie można wierzyć. Wchodzi gość do restauracji zjada i nie chce płacić. Wchodzi do fryzjera, każe się ogolić, a potem uśmiecha się głupio.

— Forsy nie mam. Jak mnie pan chcesz w morde strzelić, to ostrożnie, bo mnie policzki po goleniu pieką.

Z tych właśnie względów właściciel zakładu fryzjerskiego, p. Szyja Karaś, zanim przystąpi do golenia, przeprowadza badanie zdolności płatniczych klienta.

Najpierw mydli mu twarz, żeby gość, na wypadek jeżeli się obrazi, nie mógł wyjść. A gdy twarz klienta jest już pokryta mydłem, pyta delikatnie:

— Przepraszam. Może pan szanowny ma zmienić 20 złotych?

Jeżeli gość ma, to w porządku. A jeżeli nie, p. Szyja bada dalej:

— A może pan ma zmienić 10?

— Nie.

— A może dwa złote?

— Też nie.

— A 50 groszy też pan nie ma zmienić?

Jeżeli klient i wtedy odpowiada „nie", p. K. zadaje ostatnie pytanie:

— A gdybym ja chciał szanownemu panu zmienić pół złotego? To szanowny pan ma?

I jeżeli klient odpowiada „nie mam", p. Szyja zdziera z nie go serwetke.

— To co sie łobuz pchasz na fotel z brudnym pyskiem? Oddaj mydło i paszoł won.

Taki, właśnie był przebieg rozmowy, gdy na fotelu zasiadł p. Kazimierz Wrzeszczak. Gdy fryzjer po skończonem badaniu, chciał mu zgarnąć z twarzy mydło, odepchnął go spokojnie i wyjaśnił:

— Teraz faktycznie forsy nie mam. Ale gol pan. Słowo honorowe daje, że jutro zapłacę.

— Za słowo honoru u mnie sie nie goli — odmówił mistrz brzytwy. — Jak mnie będą płacili ze słowem honoru, to z czem ja za płace podatki? Egzekutor mnie przyjmie pańskie słowo honoru? Gospodarz przyjmie? Żebyś mnie pan dał nawet cały słownik honoru, to prócz w morde, pan nic u mnie nie możesz dostać.

— Znakiem tego pan mi nie wierzysz? — obraził się p. W. — Bez łaski! Zdejmuj petaku mydło.

P. Szyja zgarnął mydło z twarzy klienta i odłożył na bok. A obrażony klient otarł sobie chusteczką twarz, [illegible]nął fryzjera krzesłem w łeb i rzucił sie do ucieczki.

Złapano go jednak. Dostał okrągły tydzień aresztu.

## Wesoły Kącik

### PANIE Z PIESKAMI



Naogół psi los jest kiepski. Za obgryzioną kość musi pies szczekać, gryźć złodziei, machać ogonkiem i stać na dwóch łapach. Za taką orkę żadnego wynagrodzenia nie dostaje, do Ubezpieczalni Społecznej nie należy, można go bez wymówienia wyrzucić — wogóle nie ma żadnych praw.

Ale jak między ludźmi, tak i między psami są takie, którym się w życiu powiodło. Żrą, piją, wylegują się na puchowych poduszkach i jedyną ich pracą jest podlewanie latarni i drzewek w czasie spaceru.

Takim szczęśliwcem jest ratler ka „Żolka", własność mojej sąsiadki, starszawej panny Eufemji. Panna Fimcia kupiła Żolkę wkrótce po jej przyjściu na świat.

— Niech się pani szanowna nie targuje — przekonywał ją sprzedawca. — Szczeniak jest ra sowy. A teraz o czystą rasę trudno. Albo sie takiemu pieskowi zapomni mama z jakim kundlem, albo babcia... A „Żolka", uważa pani, jest z rodziny arystokratycznej, gdzie z babki, prababki wszystkie suki cholernie byli dumne i psa nie swojej rasy na krok nie podpuścili. Tanio ją pani sprzedaje tylko dlatego, że jej matka przy porodzie umarła. A pani na taką dobrą wygląda, co biednej sierocie matkę zastąpi.

Sprzedawca się nie mylił. Panna Fimcia układa suczkę do snu, śpiewa jej kołysanki, a gdy stęskniona matczynej piersi „Żolka", przez omyłkę wlazł swej pani pod brodę i próbuje ją ssać, panna Fimcia płacze ze wzruszenia i radości, że biednej psince zastępuje matkę.

Rozpieszczona Żolka biega sobie po pokojach, sika bezkarnie gdzie chce, a pewnego razu zmoczyła jedwabne pończochy służącej Kazi. Kazia, która Żolki nie wykarmiła własną piersią i nie ma dla niej uczuć macierzyńskich, kopnęła ją w żołądek. Żolka zaczęła wyć, panna Fimcia zaczęła mdleć, a po godzinie zapłakana Kazia wyszła z tobołkiem na schody.

— Co się stało? — spytałem.

— Wyrzuciła mnie klempa afrykańska! Bo nie dałam, żeby mnie pies na pończochy sikał! Niech, stara małpa, swoje konfekcje mu podstawia! Niech z nocnikiem za nim lata, a ja na swoje, ciężko zapracowane pończochy nie dam robić! Dla psa, prosze pana, wątróbkie specjalnie smaży. Czekoladkami go karmi, a jak ja raz wzięłam kawałek cukru więcej, to mnie policją groziła.

Kazia otarła zapłakane oczy.

— Niech pan o tych paniusiach z pieskami napisze. Tyle tylko są warte, żeby im całe życie pies tylko morde lizał.

**Napoleon Sądek**



# SPORT

### BIEG AKADEMIKÓW O PUHAR „DEKADY"

Już w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 17 czerwca o godz. 12 rano na stadjonie AZS w parku Paderewskiego, odbędzie się tradycyjny bieg „Dekady" na 3.000 mtr. pod protektoratem dyr. PUWF i PW płk. W. Kilińskiego i Naczeln. Min. WR i OP A. Kawałkowskiego. Udział w tym biegu powinni wziąć nietylko akademicy biorący czynny udział w życiu sportowem i należący do jakiegokolwiek klubu, lecz w pierwszym rzędzie ci, którzy choć interesują się sportem z tych lub innych powodów do klubów nie należą.

Zgłoszenia w dalszym ciągu przyjmuje Redakcja „Dekady" ul. Długa 50, tel. 11-06-44 i Sekretarjat AZS Akademicka 5.

### JUGOSŁAWJA WIERZY W ZWYCIĘSTWO POLAKÓW

Prasa jugosłowiańska wykazuje zainteresowanie dla zbliżającego się meczu lekkoatletów Polska — Włochy we Florencji i wróży zwycięstwo polskiej drużynie.

Prasa jugosłowiańska podkreśla dobra formę naszych zawodników.

### PO PIŁKARSKICH MISTRZ. ŚWIATA

**Rzym.** Komitet organizacyjny ostatnich piłkarskich mistrzostw świata dokonał przybliżonego obrachunku finansowego zawodów i zorjentował się, że w ostatecznym rezultacie wielka impreza da pewien czysty zysk.

Dokładny obrachunek mistrzostw nie jest jeszcze wiadomy. W każdym razie finałowy mecz o mistrzostwo, rozegrany w Rzymie pomiędzy Włochami i Czechosłowacja przyniósł z biletów wstępu olbrzymia sume — 750 tysięcy lirów.

### KRAKÓW — ŚLĄSK NIEMIECKI

W nadchodzącą niedziele odbędzie się we Wrocławiu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacja Krakowa a reprezentacyjnym teamem niemieckiego Śląska.

### POZNAŃSCY ZAPAŚNICY POKONANI WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu odbył się mecz zapaśniczy pomiędzy drużyną poznańską a reprezentacją Wrocławia.

Zwyciężyli zapaśnicy Wrocławia w stosunku 18:6.

### REKORD KOBIECY NA WĘGRZECH

**Budapeszt.** Węgierska zawodniczka Kael ustanowiła nowy rekord Węgier w pchnięciu kulą, mając wynik 11 m 19 cm.

### MECZU POLSKA — SZWECJA NIE BĘDZIE

Projektowany międzypaństwowy mecz pływacki Polska Szwecja, odbyć się mający w tym sezonie w Szwecji, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku.

Związek Szwedzki zakomunikował w tych dniach Polakom, że pływacy szwedzcy nie dysponują wolnemi terminami.

### POLSCY PŁYWACY ZAPROSZENI DO NIEMIEC

Niemiecki Związek Pływacki z Górnego Śląska nadesłał zaproszenie na międzynarodowe zawody w Niemczech dla Karliczka i Bocheńskiego.

Polacy jednak nie wyjadą na te zawody, gdyż Karliczek stracił prawo do startów zagranicą w wyniku startowania w r. ub. w barwach niemieckiego klubu na zawodach w Berlinie, a Bocheński znajduje się w służbie wojskowej.

### POLSCY TENNISIŚCI W WIMBLEDON

W drugiej połowie bm. rozpoczyna się w Wimbledon wielki międzynarodowy turniej tenisowy, który zgromadzi na kortach elitę tenisistów świata.

W zawodach tych weźmie udział parę najlepszych naszych graczy, a mianowicie — Jędrzejowska i Tłoczyński.

Jędrzejowska grać będzie w singlu pań oraz w updblu wspólnie ze znaną tenisistką Alvarez.

*Copyright by „Ostatnie Wiadomości“*

# Czyżby w przededniu największego skandalu finansowego świata?

## Legendarny pułkownik Francis B. Norris

Postępujące w szybkiem tempie śledztwo gen. Nolleta w sprawie informacji o Norrisie, wprowadzi nas dosłownie w jedną z najrealistyczniejszych powieści kryminalnych, w cały splot najbardziej fantastycznych faktów, przy których bledną wymysły najtęższych pisarzy kryminalnych.

Akcja toczyć się będzie na terenie Paryża... Paryż! Dziwne za iste miasto, które kiedyś ktoś nazwał rynsztokiem całego świata, zawsze musi być widownią największych skandali, jakie w dobie obecnej przeżywamy.

Dnia 11 marca bieżącego roku, na jednej z najelegantszych ulic Paryża na Avenue Carnot w domu pod numerem 22 toczy się rozmowa między dwoma panami. Jednym z nich jest potentat finansowy, znany szwajcarski rzeczoznawca dla spraw finansowych Forster von Lenz, drugim zaś obywatel niemiecki niejaki Vöhringer. Z rozmowy dowiadujemy się, że Vöhringer chce sprzedać Lenzowi wykaz kont bankowych pułkownika Norrisa za niewielką stosunkowo sumę, pół miljona franków.

Vöhringer oświadcza Lenzowi: „Niech się pan nie waha, wszelkie umowy ze mną dokonują się w imieniu rządu Rzeszy“.

Ponieważ ustna konferencja nie dała żadnych pozytywnych wyników, sądzić należy, że było to wywołane obawą Lenza, który nie chciał wciągać Szwajcarji w skandal o znaczeniu międzynarodowem.

Vöhringer zwraca się do Lenza jeszcze raz listownie. Tłumaczy mu doniosłość posiadania kont bankowych Norrisa i powołuje się na referencje co do swojej osoby, na niemiecki konsulat generalny w Amsterdamie.

Pertraktacje Vöhringera z Lenzem nie dały żadnego rezultatu pozytywnego i Niemiec szuka nowej drogi szantażu.

Zastanówmy się teraz nad samą osobą pełnomocnego agenta trzeciej Rzeszy „pana“ Vöhringera. Paryskie Surete General (prezydjum policji) posiada w swojem archiwum akty, dotyczące Vöhringera. Z aktów tych dowiedzieć się możemy, że Vöhringer został w dniu 9 listopada 1933 r. skazany werdyktem sądu okręgowego na karę 8 miesięcy więzienia za wystawienie czeku bez pokrycia na sumę 8.300 fr. Rzecz szczególna, i to rzecz niesłychanej wagi, że Vöhringer ksry tej nigdy nie odsiedział i spokojnie szalał po Paryżu, zasypując go znów setkami czeków bez pokrycia.

Dlaczego Vöhringer był „tabu“, to pozostanie chyba wieczną tajemnicą policji francuskiej. Według pewnych danych sądzić należy, że Vöhringer był równocześnie agentem francuskim, gdyż jest rzęczą z praktyki dobrze znaną, że paryska policja lubi posługiwać się t. zw. podwójnymi agentami.

Po nieudałych pertraktacjach z Lenzem, Vöhringer zwraca się do prywatnego sekretarza Norrisa w Paryżu, młodego Niemca z Prorzheimu pana D., ofiarowując mu 300.000 fr. za dostarczenie kont bankowych Norrisa, grożąc w razie odmowy internowaniem jego rodziców w jednym z obozów koncentracyjnych. Po referencje co do swojej osoby każe mu Vöhringer zwrócić się do ambasady niemieckiej w Paryżu. Sekretarz pułkownika Norrisa zwraca się w tej sprawie do p. von Brandta z ambasady niemieckiej, który oświadcza mu, że Vöhringer rzeczywiście działa z polecenia rządu Rzeszy i podaje mu numer telefonu w Berlinie, pod którym uzyskać może dokładniejsze informacje.

Pan D. łączy się z Berlinem i ku jego zdziwieniu pod wskazanym numerem zgłasza się bank Rzeszy.

Na tem urywają się nici... Vöhringer znika z widowni.

Z dalszego toku poszukiwań wynika, że pułkownik Norris przyznaje się, że zakupił za 5 miljardów franków w złocie papierów niemieckich, zaprzecza jednak stanowczo temu, że działa z polecenia rządu niemieckiego.

Gdzie znajdują się zakupione papiery — nie wiadomo...

W tem miejscu śledztwo urywa się zupełnie. Pułkownik Norris znika z widowni i wszelkie najbardziej skrupulatnie przeprowadzone poszukiwania nie naprowadzają na jego ślady.

Mimo, że kwestja dochodzeń w sprawie tych niesamowitych spekulacji utknęła na martwym punkcie, jedno wydawać się może zupełnie pewnem, a mianowicie, że osoba „legendarnego pułkownika“ Francisa Norrisa poważnie zaważyć może na międzynarodowych stosunkach gospodarczych i politycznych.

Jedno tylko wydaje się nam zrozumiałem, a mianowicie takt, że stoimy dziś w przededniu wybuchu, z całą stanowczością największego skandalu finansowego świata.

Ale czy pułkownik Norris się odnajdzie, i co najważniejsze czy... przemówi. Niech o kwestji tej rozstrzygnie przyszłość!...

M. S.

# 25000 chałupników krawieckich żyje w skandalicznych warunkach

## Brak ubezpieczeń społecznych — Wyzysk przedsiębiorców — Krawcowe na miskach zupy

(B. J.) Chałupnicy branży odzieżowej, zaczęli się ostatnio zastanawiać nad swoją dolą. Sytuacja jaka zapanowała ostatnio w tym rzemiośle, stała się istotnie godną pożałowania. Wyzysk ze strony przedsiębiorców, potęgowany kompletnem niehoronowaniem ustaw socjalnych, zmusza krawców do jednoczenia swych licznych szeregów w kierunku samoobrony.

**LIKWIDACJA WARSZTATÓW**

Właściciele większych magazynów ubiorowych stolicy, mając na względzie zaoszczędzenie na ubezpieczaniu zatrudnionych u siebie pracowników, polikwidowali swoje własne warsztaty i postanowili korzystać wyłącznie z pracy chałupników.

Skutkiem tego posunięcia wytworzył się taki stan, że na dzisiejszą 25 tysięczną liczbę pracowników krawieckich, zaledwie około 5 procent zatrudnionych jest w warsztatach, reszta zaś pracuje dla firm w swych mieszkaniach prywatnych. Na te pięć procent zatrudnionych składają się nieliczni pracownicy większych zakładów, pozostawieni jedynie dla wykonywania tak zwanych „ostatnich poprawek“ dla klientów.

Na likwidację warsztatów złożył się jeszcze i ten fakt, że rozrzuconym po domach pracownikom trudniej się jest porozumieć co do ujednostajnienia płac i warunków pracy, aniżeli pracującym pod jednym dachem.

**CO MÓWIĄ CHAŁUPNICY?**

Odwiedziłem kilku pracowników krawieckich, aby naocznie przekonać się o warunkach ich pracy.

W brudnej kamienicy, na ulicy Dzielnej, zajmuje jednoizbowe mieszkanie na strychu, zdolny krawiec marynarkowy, zatrudniony jeszcze przed trzema laty w jednym ze znanych magazynów warszawskich. Mieszkanko zawalone wszelkiego rodzaju gratami, duszno tu, ponuro, na podłodze bawi się mała dziecinka, a sam mistrz nie zdejmuje swej nogi z pedału maszyny.

— Ruszyło się trochę roboty, to tyra człowiek jak może. U nas niema 8 godzinnego dnia pracy, robi się na akord. Dziś wstałem o godzinie 4-ej rano i pewnie spać nie pójdę, bo garnitur bardzo pilny.

— Ile pan może zarobić tygodniowo?

— Jak się robi po piętnaście godzin na dobę, a sezon dopisze, to wyciągnie się 40 do 45 złotych na tydzień, ale są czasem całe nawet tygodnie, że nie dostaje się żadnej roboty. Przedsiębiorcy tuczą się zato na naszej pracy. Sam byłem świadkiem, jak właściciel magazynu zgodził się za ten garnitur od samej tylko roboty 120 złotych, a kosztuje go cała praca najwyżej 45 złotych. Bo musi pan wiedzieć, że z tych naszych zarobków, to sami musimy kupić nici, węgiel, czasem i inne dodatki.

W innym domu dowiaduję się, że jeden z lepszych rzemieślników branży kamizelczanej zarabia wraz z pomocnicą cztery i pół złotego dziennie!

Chałupnicy pozbawieni są wszelkich ubezpieczeń, bo przedsiębiorcy traktują ich jako samodzielnych majstrów. Ani Kasy Chorych, ani ubezpieczenia od wypadków, ani na wypadek bezrobocia. A już w obecnym stanie około 30 procent chałupników krawieckich, zarejestrowało się w urzędach pośrednictwa pracy, jako bezrobotni.

Sami przedsiębiorcy zaczynają żałować swoich posunięć, bowiem skutkiem likwidacji warsztatów, wytworzyli sobie niesłychaną konkurencję. Chałupnicy narażeni stale na bezrobocie nie gardzą naturalnie obstalunkami, jakie otrzymują bezpośrednio od klientów, a ponieważ różnica w cenie jest olbrzymia, przeto każdy woli zrezygnować z przyszytej na karku etykiety i ubierać się bezpośrednio u chałupnika. Siłą powyższego faktu, przedsiębiorcy konferują z chałupnikami w sprawie zatrudnienia ich w swoich warsztatach, ale znowu chcą wycisnąć pracownika jak cytrynę i proponują obniżenie dzisiejszych nędznych stawek zarobkowych. Porozumienie w tych warunkach jest naturalnie nieosiągalne.

Niemniej opłakanie przedstawiają się warunki płac i pracy w krawiectwie damskiem. W stosunku do roku 1931 zarobki zmniejszyły się o 60 do 70 proc. Najzdolniejsza krawcowa zarabia dziś tygodniowo najwyżej 25 złotych.

Obozy pracy dla bezrobotnych dziewcząt zapełnione są obecnie przeważnie pracownicami igły. Warszawski obóz pracy na Ząbkowskiej, przyjmuje wyłącznie krawcowe, które pracują dziennie po 8 godzin, wzamian za miskę zupy i 50-cio groszowy zarobek dzienny. Fakt ten najlepiej chyba ilustruje stosunki, jakie wytworzyły się w branży odzieżowej.

# W CZTERY OCZY

**Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami**

# Wierzę w serce ludzkie!

Oto główna nuta p. Eli z Łomży, której list zamieszczamy poniżej:

Szanowny Panie Redaktorze! Jedynie prawdziwie przyjacielu nasz!

Wszyscy zwracamy się do Ciebie, Kochany Redaktorze, bo dla wszystkich masz jakaś dobre słowo i radę i pomożesz nam w ciężkich chwilach.

Długo wahałam się, nie miałam śmiałości pisać, ale jako długoletnia (prawie 5 lat) Czytelniczka przypomniałam sobie, że już parę lat temu pisałeś. Sz. R. jednej czytelniczce: Żadnej kobiecie nie jesteś w stanie coś odmówić. To dodaje mi odwagi i zgłaszam się do Sz. P. Red. ze swojem bólem.

Jestem osoba inteligentna, szlachcianka, wdowa bezdzietna, sama na świecie, osoba starsza.

Znajduje się obecnie w strasznem położeniu. Chciałabym bardzo taki mały sklepik założyć „sodówkę“, bo muszę pracować, aby coś zarobić. Wiem, że tysięcy nie zarobi się przy tem, a i do grobu nic nie wezmę, tylko aby życie sobie polepszyć. Żebym mogła sobie coś sprawić, bo brak mi ubrania i bielizny, długi tylko mam: którebym chciała też oddać.

Jestem jak ta mysz kościelna. Nie mam do kogo się zgłosić o pomoc.

20 lat temu mieszkałam w Warszawie i wiem, że Warszawa nie jest tylko duża, ale ma i też dużo bogatych ludzi dobroczynnych.

Może ktoś z nich przeczyta mój list i poda mi rękę do założenia „sodówki“. Jestem b. oszczędna i gospodarna, a po jakimś czasie w ratach z podziękowaniem pożyczkę zwrócę.

Proszę cię, kochany przyjacielu nasz, jeżeli można wydrukuj mój list „W cztery oczy“. Może będę miała szczęście, że jaka osoba serdeczna dla bliźnych, tak jak i ty kochany panie Redaktorze i ktoś przeczyta mój list i poda mi rękę w mojem ciężkiem położeniu

Przepraszam Sz. P. Red. bardzo za śmiałość, ale do kogo mam iść, jak nie do Ciebie? Nie odmów mi Sz. p. Redaktorze, wydrukuj mój list, a będę Ci wdzięczna do grobu.

Z wielkim uszanowaniem
Czytelniczka Eli z Łomży.

Czynimy z całą gotowością zadość Pani prośbie. Jak Pani wierzymy we wrażliwe serca ludzkie i mamy nadzieję, że głos Pani znajdzie należyte echo.

# Konkurs zadań

## i ciekawych pytań

Wczoraj zamknęliśmy przyjmowanie rozwiązań 4-ej serji zadań i ciekawych pytań. Odpowiedzi napłynęło wiele i komitet redakcyjny zaczął je rozpatrywać.

W oczekiwaniu na rezultaty zajmijmy się dalszemi zadaniami 5-ej serji:

Ot więc znów:

**10. SZARADA**

Pierwsze, drugie i trzecie—liczba mnoga choroby.
Pierwszej - trzeciej uniknąć chcą liczne osoby.
Gdy rzecz jest druga - czwarta, chętnie ją kupimy.
A ulec pierwszej - piątej bardzo nie lubimy.
Wszystko nazwa chodzących po podwórkach ludzi.
Których praca nas bawi, czasem rano budzi.

Dla rozrywki rozstrzygnijmy następujące zadanie w zasadzie śmieszne.

**11. TAKIE SOBIE PYTANKO**

Przez wąski mostek szły dwie krowy: łaciata i graniasta. Nie mogły się minąć, więc jedna drugiej wybiła oko. Która krowa może powiedzieć, że ma wybite oko? Łaciata czy graniasta?

**Kupon zadań i pytań**
**Nr. kuponu 5**
**Nr. gazety 165**

# Dochody polskich kolei

Według ostatnich zestawień głównego Urzędu Statystycznego, dochody polskich kolei państwowych wynosiły w styczniu r. b. 70.168.000 zł.

Dochody kolei normalnotorowych wyrażały się sumą 69.633.000 zł., w tem przewóz osób 15.415.000 zł., przewóz bagażu 540.000 zł., przewóz towarów i poczty 47.405.000 zł., oraz inne dochody 6.273.000 zł.

Dochody kolei wąskotorowych wynosiły 535.000 zł., w tem z przewozów 385.000 zł., oraz inne dochody 150.000 złotych.

# Z otchłani bezrobocia

**DNI I NOCE SPĘDZAM NA BRUKU ULICZNYM**

Tak nam oświadcza od dwóch lat chory na gruźlicę p. Edward P. Wypisano go ze szpitala. W czasie pobytu w szpitalu stracił dach nad głową. Teraz nie ma gdzie się podziać, czem przyodziać, ani co do ust włożyć. Błaga ratunku, jakiejkolwiek pracy, a jest zdunem - murarzem.

Oferty i ofiary w administracji naszego pisma.

# PIEKIELNA MOC

## Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Pójdziemy tam wszyscy — zawołał Emil. — Chcę, abyśmy wszyscy byli obecni przy karze, która spotka tego nikczemnika... nareszcie... po tylu, tylu latach...

Felek dodał blady, jak trup:

— Nareszcie... nareszcie matka moja będzie pomszczona...

Antoni zaś krzyknął:

— W drogę... Nie mam już ani chwili do stracenia!...

Emil kazał szoferowi zajechać. Felek zaś odszedł do przyległego pokoju. Wziął z biurka znany nam już rewolwer z rękojeścią z kości słoniowej, na której wyryty był herb Porajów oraz inicjały J. P.-H.

Był to ów rewolwer Hebdyńskiego, który mu niegdyś został skradziony, a potem przypadkiem odnaleziony w „grocie miłości".

W tej samej chwili wszedł do pokoju służący. Zwrócił się do Poraj-Hebdyńskiego ze słowami:

— List dla pana generała.

— Dla mnie? — zapytał ze zdziwieniem Hebdyński. — Jakim cudem mnie tu odnaleziono?

— Lokaj pana generała przyniósł tu ten list. Podobno osoba, która go przyniosła, powiedziała, że to sprawa niesłychanie pilna, ważna i niecierpiąca zwłoki.

Hebdyński szybko rozdarł kopertę, przebiegł list oczyma i krzyknął:

— Jezus Marja!...

Nie mógł z przejęcia rzec ani słowa więcej i tylko milcząco podał list Antoniemu.

Elicki przeczytał pół-głosem:

„Gdym wróciła do domu, zastałam pokój Marysi pusty. W czasie mojej nieobecności jej ciotka przewiozła ją do klasztoru. Marysia już do domu nie wróci, aby natychmiast rozpocząć nowicjat. Jestem w ostatniej rozpaczy i cała moja nadzieja jeszcze tylko w Panu, Generale!"

— To skandal! — krzyknął Hebdyński. — Nie wolno nikogo zamykać w klasztorze wbrew woli. Jeżeli kto ma powołanie, wtedy dobrze, ale zmuszać? Nie! Ja na to nie pozwolę! Pójdę jutro do pani Barbary i skłonię ją do ustąpienia... Jak ją do tego namówię, nie wiem jeszcze, ale już znajdę jakiś sposób.

— Nie, mój drogi — przerwał mu Antoni. — Nie wolno ci z tem zwlekać do jutra. Powinieneś to załatwić natychmiast. Idź do pani Barbary już...

— Jakto? Więc mam cię puścić samego do Skolimowa? Chciałem ci towarzyszyć koniecznie. Muszę ci być pomocny przy ukaraniu łajdaka.

— Nie, mój drogi, dziękuję ci, dam sobie sam radę. Musisz iść już w tej chwili do pani Barbary i skłonić ją do wyrzeczenia się swych zamiarów, zarówno co do siebie, jak co do Marysi.

— Jakże to? Kto wie, czy ten bandyta nie będzie się bronił? I czy przypadkiem nie ma ze sobą jakiegoś wspólnika swych łajdactw, którego będę musiał wziąć na siebie?

— Nic się nie bój, mój drogi — uspakajał go Antoni. — Spójrz na Felka. Widzisz, ile jest stanowczości na jego obliczu. Jego ręka nie zawaha się, karając winnego. Wiem, jak ciężkie będzie przeżywał katusze, przelewając krew, która płynie w jego własnych żyłach. Wiem, że odczuje ból największy, jaki tylko można sobie wyobrazić. Tem więcej więc mu potrzeba po tem wszystkiem wytchnienia i wielkiej pociechy, ogromnego szczęścia, któreby zdołało przytłumić to wszystko. Potrzeba mu będzie upojnych wzruszeń wzajemnej miłości, aby uspokoić umysł i ukoić rany oraz ból, rozdzierający, dręczący do szaleństwa.

— Masz słuszność — przyznał mu wreszcie rację Hebdyński. — Już jadę do pani Barbary. Mam mój wóz na dole i zaraz tam się udam.

— Ojcze, nasz wóz już też jest gotów do drogi — rzekł stanowczo Felek.

Po kilku chwilach oba samochody już mknęły, każdy w inną stronę.

Felek nie mylił się. Już wkrótce udało mu się znaleźć byłego lokaja Kardeckiego, który za parę złotych wszystko wyśpiewał.

— Powiem panu całą prawdę. Pan hrabia teraz ma posadę. Skromniutką posadę biurową w fabryce. Nazywa się „Warszawska spółka górniczo - hutnicza" w Mokotowie. Wziął sobie pokoik na kolonji i mieszka tam cicho a skromnie.

Lokaj podał dokładny adres, a Felek ani chwili dłużej nie czekał, tylko ruszył pełnym gazem.

Słowa lokaja okazały się prawdą. Hrabia Kardecki ukrywał starannie swój tytuł i jako skromny urzędniczyna pracował ciężko na kawałek chleba.

Gdyby ktoś z jego dawnych towarzyszów zabaw i hulanek, albo która ze znajomych niewiast spojrzała do pokoju biurowego wspomnianej fabryki, oczom swym nie wierzyłaby, widząc Kardeckiego, nachylonego nad biurkiem i coś tam gryzmolącego.

Było to życie smutne i niełatwe, zwłaszcza dla kogoś nieprzyzwyczajonego do pracy, przeciwnie, przywykłego do zabaw i łatwego życia. Trzeba było wcześnie wstawać, bo o siódmej trzeba już było być przy pracy. Jak to Kardecki mówił jednemu ze swych przyjaciół, wstawał obecnie „o godzinie szóstej po północy", kiedy dawniej o tej porze jeszcze pytał: „Co zrobimy z resztą rozpoczętego wieczoru?"...

Trzeba było być punktualnie, bo w przedpokoju był zegar, który automatycznie notował godzinę przybycia każdego urzędnika. Kto przeszedł przez zegar kontrolny później, niż pięć minut przed siódmą, temu strącano z pensji tyle groszy, ile sekund miał spóźnienia.

Nietyle praca gnębiła, zresztą, Kardeckiego. Przeciwnie, była dlań zapomnieniem i ulgą. Przykre mu było raczej to odosobnienie, na które sam się skazał, brak mu było niewymownie przyjaciół i znajomych, dręczyła go atmosfera szarzyzny i powszedniości, do której trzeba się było przyzwyczaić raz na zawsze. Ani jednego promienia słońca nie widywał nigdy w swym ciemnym pokoiku biurowym, ani jedno czulsze drgnienie nie opromieniało mu już życia.

A jednak wolał pracę, niż tamto, bo przy niej choć chwilowo zapominał o toczących go troskach. Często wszakże myślą ulatywał wdal, wspominając swoją umiłowaną Monikę. Jej piękna twarzyczka rysowała mu się przed oczyma wyobraźni. Jaka ona teraz musi być szczęśliwa, myślał sobie...

Bagatela — być kochanką samego Midasa!... Ho, ho!... To już więcej, niż być królową w obecnych czasach!... Jakie pewno ma pałace, stroje, brylanty, futra!... Tak, dobrze zrobił, że nie stanął na drodze jej szczęścia... Niech sobie dziewczynina użyje, choćby jemu już teraz wieczne serce na strzępy szarpać się miało...

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### POD BRAMĄ KOCHANKA NARZECZONEJ

Zygmunt Przybosz w przeciągu kilku dni zmienił się do nie poznania.

Syn bogatego lekarza, sam studjujący medycynę — nie przejmował się zbytnio nauką, oddając się całem sercem sportom i miłości.

Lila Kunic - Lamocka była wymarzoną jego towarzyszką. Spędzali razem całe dni, rozstając się tylko na noc i to nie zawsze! Często bowiem Lila ciągnęła go na dancing, gdzie tańczyli do rana, by w kilka godzin później witać się już na plaży, czy w samochodzie Przybosza, który zabierał ją na spacer.

Przybosz pokochał głęboko wesołą, piękną dziewczynę.

Marzycielski z usposobienia roił wspaniałą przyszłość. Ścieżkę życia, którą miał przed sobą, obmyślał wyraźnie dla dwóch osób, wiernie kroczących jedna przy drugiej. Tą drugą osobą naturalnie miała być Lila.

Ojciec patrzał nieco krzywem okiem na syna, lekceważącego studja, tracącego wiele pieniędzy na zadowolenie zachcianek z niczem nie liczącej się panienki. Od doktora Chojeckiego miał relację o Kunic-Lamockich jako o próżnych pyszałkach, szczycących się mitrą książęcą w herbie, bogactwem, pozycją w świecie darmozjadów i lekkoduchów.

Przyboszowi to nie imponowało. Wyszedł z rodziny prostej i uczciwej. Ciężką pracą zdobył sobie sławę i majątek.

— Ta dziewczyna — mówił do doktora Chojeckiego, — zupełnie zepsuje mi chłopaka. Zygmunt zbija bąki przez cały Boży dzień. Na uniwersytecie ani go poświeć.

Dr. Chojecki machnął ręką.

— Daj spokój! Młody! Niech się wyszumi. Przejdzie mu!

A tymczasem mijały miesiące i Zygmuntowi „nie przechodziło".

Nagle spadł na niego grom.

Wizyta Noderskiego i zachowanie się Lili, która przez cały czas jakby zupełnie zapomniała o nim, zabolała Zygmunta.

Wyszedł wściekły, urażony w swej chłopięcej jeszcze dumie pokonanego rywala.

Pędząc swem małem torpedo, syczał przez zaciśnięte zęby:

— Laluś, psiakrew! Uwodziciel!

I gniew jego rósł tem bardziej, że nie miał racji: widział, że Noderski nie jest lalusiem, a pięknym okazem mężczyzny, że zachowywał się bez zarzutu.

Porównywał w myśli swoją chłopięcą twarz o rysach miękkich, jakby nieco rozlanych, z wyrazistą twarzą hrabiego i wściekły zaciskał ręce na kierownicy.

Pęd uspokoił go trochę.

Wrócił do domu, pewny, że Lila przypomni sobie o jego istnieniu, że zatęskni za nim. Postanowił drożyć się, by nabrać większej ceny w oczach dziewczyny.

Zawiódł się boleśnie w swoich rachubach. Minął dzień, i dwa i trzy — a Lila się nie odezwała.

Przełamał dumę w swem sercu i sam zatelefonował. Niestety, jaśnie panienka była nieuchwytna, albo też kazała mówić, że jest nieobecna.

Zygmunt wpadł w rozpacz.

Czuł, że sercem jego ideału zawładnęło inne uczucie. Domyślał się z łatwością, do kogo.

Pojechał do pałacu Lamockich, by się stanowczo rozmówić z Lilą. Nie zastał jej.

Chodził jak błędny po wielkiem mieszkaniu ojca. Mieszkali we dwóch, doktór Przybosz był bowiem od wielu lat wdowcem. Nikt nie przeszkadzał młodemu chłopcu rozpaczać i płakać.

W zrozpaczonej jego głowie zjawiały się fantastyczne pomysły: wyzwania na pojedynek Noderskiego i zabicia rywala, to znów budziło się w nim pragnienie śledzenia Lili.

W znacznej odległości od pałacu Lamockich godzinami całemi siedział w swym samochodzie i czekał.

Pewnego dnia doczekał się nareszcie. Ujrzał Lilę wychodzącą z pałacu. Stanęła na brzegu chodnika i rozglądała się. Nie spostrzegła jego samochodu. Już miał zamiar podjechać, by się z nią rozmówić, kiedy zatrzymała przejeżdżająca taksówka i odjechała. Ruszył natychmiast za nią.

Dojechali nad Wisłę.

Wszedł za nią na przystań. Była tak przejęta jakiemiś myślami, że nie widziała nic naokoło siebie. Otarł się prawie o nią i nie spostrzegła go!

Serce zakochanego chłopaka kąsał dotkliwy ból.

Stanął woddali i patrzył.

Wyszła z ubieralni i skierowała się wprost ku rzece. Wtedy dopiero zwrócił Zygmunt uwagę, że wśród kilku osób na brzegu znajduje się Noderski.

Zacisnął pięści, zacisnął zęby i nie ruszał się z miejsca.

Widział, jak wchodzili razem do rzeki, jak płynęli obok siebie, jak blisko ich głowy wystawały z wody.

Zygmunt trząsł się cały.

— Znajdę jakąś zaczepkę i zabiję go! Albo niech on mnie zabije! Jednego z nas jest za dużo na świecie! — myślał.

Tymczasem Noderski i Lila wyszli z wody i skierowali się do ubieralni. Zygmunt pobiegł do swego samochodu.

Pojechał znów za przytuloną do siebie parą. Doszli do przystanku taksówek i pojechali.

Popędził za nimi. Taksówka zatrzymała się na ulicy Koszykowej.

Ledwo zniknęli w bramie, Przybosz podjechał i zahamował tak gwałtownie, aż zatrzeszczało podwozie.

Z łatwością dowiedział się, do kogo poszła Lila!

— Ach, to takie z ciebie niewiniątko! — mruczał wkółko i trząsł się cały z zazdrości, gniewu i oburzenia. — To mnie nawet całować nie wolno, a ty, ty, jak zwyczajna dziewka!... Dobrze, że mi się otworzyły oczy!...

Wsiadł do samochodu.

— Upiję się — postanowił Przybosz z dziecinną satysfakcją zrobienia komuś na złość, aczkolwiek nie wiedział, komu na złość zrobi.

Odjechał zaledwie parę metrów, kiedy mignęła mu przed oczami twarz pani Meli Kunic - Lamockiej. Jechała taksówka. Przybosz zdziwiony zatrzymał samochód.

Dalszy ciąg jutro.

# Brak wody w Anglji!

Dziwnem wydać się może, iż Anglja, kraj otoczony ze wszyst kich stron wodą, cierpi na brak wody. W ciągu ostatniego roku — od wiosny 1933 do wiosny 1934 r. — opady deszczowe w Londynie zmniejszyły się o 32 proc., w Cambridge o 33 proc., w Birmingham o 31, a w Bristolu nawet o 37 proc. Uczeni twierdzą, że od 150 lat Anglja nie cierpiała na taki brak wody, jak obecnie; dotyczy to nietylko miast, lecz w znacznej mierze i wsi. Ze wszystkich stron kraju napływają alarmujące ko munikaty o wysychaniu rzek. Sprzedaż wody zwłaszcza w po łudniowej części kraju, staje się normalnem zjawiskiem.

Rząd brytyjski zażądał specjalnych pełnomocnictw dla zwalczania tej klęski oraz wyasygnowania miljona funtów szterlingów, które mają być przeznaczone na prace związane z zaopatrzeniem ludności w wodę. Jednocześnie ukazał się cały szereg zakazów, wzbraniających zbyt lekkomyślnego sza fowania tem drogocennem dobrem, jakiem jest dzisiaj w Anglji woda...

W Kingston, pod Londynem, zabroniono polewać trawniki. W bardzo wielu gminach zamyka się na noc wodociągi. W jed nej miejscowości, pewna staruszka, zaopatrując zbyt często swoje akwarjum złotych rybek w świeżą wodę, została ukarana grzywną 5 funtów szterlingów (około 150 zł.). Ilość inspektorów wodnych, czuwających nad tem, aby nie marnować wody, została znacznie powiększona; panowie ci dzień i noc polują na tę nową kategorję przestepców. Nawet wielki tor wyścigowy w Epsom, gdzie od były się przed paru dniami Derby, nie został polany przed roz poczęciem biegów.

W najbliższej przyszłości — o ile do tego czasu nie spadną obfite deszcze — spodziewane są jeszcze ostrzejsze zarządzenia. Albowiem kwota 40 galonów wody, jaka wypada na gło wę ludności londyńskiej, jest stanowczo za wysoka. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż stan wody w Tamizie koło Londynu spadł w maju z miljarda galonów na 340 miljonów (jest to ilość wody, przepływającej w rzece w ciągu jednostki czasu), i że Londyn musiał już napocząć swoje rezerwy wodne, czer piąc z nich 90 miljonów galonów. Tego lata Anglik będzie się musiał odzwyczaić od zbyt częstych kąpieli i zbyt częstego polewania kwiatów.



ŚLĄZACZKI W HOŁDZIE P. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ
**Wczoraj w południe przybyło do Belwederu pod przewodnictwem sen. Abramowskiej kilkaset ślązaczek w strojach ludowych, w celu złożenia hołdu p. Marszałkowej Aleksandrze Pilsudskiej.**



WRĘCZENIE PUHARU NARODÓW NA KONKURSACH [illegible]
**Premjer Kozłowski wręcza Nagrodę Polski (Puhar Narodów) szefowi zespołu niemieckiego mjr. v. Waldenfelsowi. Na pierwszym planie na koniu „Olaf" por. K. Hesse. Za nim jeździec p. A. Holst, obok p. premjera stoi pos. Janusz Radziwiłł.**

# Międzynarodowy zjazd Czerwonego Krzyża

W pierwszych dniach października rb. odbędzie się w Tokio 16-ta międzynarodowa konferencja Czerwonych Krzyży, w której wezmą udział przedstawiciele kilkudziesięciu państw z całego świata.

Przedmiotem obrad konferencji będą m. in. sprawy organizacji Czerwonych Krzyży na terenie ośrodków prowincjonalnych wszystkich krajów, na terenie wsi, organizacja kół młodzieży Czerwonego Krzyża przy szkołach ogólnych i zawodowych, oraz sprawy międzynarodowej organizacji pielęgniarstwa.

Z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża w obradach konferencji weźmie udział prezes komitetu głównego p. Henryk Potocki.

# Statystyka bezrobocia

Według ostatnich danych, biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia skierowały do pracy w ciągu marca rb. ogółem 51.722 osób, w tem 45.007 mężczyzn i 6.715 kobiet.

W ogólnej liczbie zapośredniczonych do pracy znajduje się 2.415 górników (2.398 mężczyzn i 17 kobiet), 913 hutników (905 i 8), 1.933 metalowców i 1.612 włókienników (863 i 749), 3.444 robotników budowlanych, (3.374 i 80), 35.368 robotników niewykwalifikowanych (32.459 i 2.909), 727 osób służby domowej (112 i 615), 2.559 robotników rolnych 717 i 1.842), 761 pracowników umysłowych (653 i 108), oraz 464 robotników młodocianych (374 i 90).

## PRZESADA

Dwaj komiwojażerowie opowiadają sobie przygody z własnych podróży. Jeden z nich mówi:

— Gdy byłem w N. Yorku, panował tam taki upał, że smoła kapała z dachów wielkiemi kroplami.

— Eh, to nic — odpowiada drugi — gdy byłem w Afryce zeszłego roku, musieliśmy dawać kurom kawałki lodu do połykania, bo inaczej znosiły gotowane jajka.

# Złoto w roli lekarstwa

Złoto, uważane przez ludność od zarania kultury za najszlachetniejszy z pośród metali, nie było i nie jest obce medycynie. Pierwszymi lekarzami, którzy zwrócili na nie uwagę, byli prawdopodobnie lekarze hinduscy. W wielkim arsenale leków, któ rym dysponowali (zawierał on blisko tysiąc środków), najcenniejszym i najskuteczniejszym było złoto.

Według lekarzy hinduskich, leczących na kilka wieków przed erą chrześcijańską, złoto pomagało tam, gdzie nie odnosiły skutku inne środki. Co więcej, złoto, według Hindusów, nietylko leczyło, lecz również przedłużało życie. Stąd w eliksirach na przedłużanie życia, tak chętnie przyjmowanych przez Hindusów, głównym składnikiem było złoto.

Ta wiara w niezwykłą skuteczność leczniczą najszlachetniejszego gatunku z pośród metali odżywała raz po raz w ciągu wieków. Ugruntowanie naukowe tych wierzeń i skuteczne za stosowanie złota jako lekarstwa przypada na nasze czasy.

Złoto w lecznictwie stosuje się dzisiaj na wielką skalę w dentystyce. Nie wchodzą tu jed nak w rachubę jego własności lecznicze. Terapeutyczne własności złota wyzyskano w innej formie. Stało się to przy sposobności poszukiwań skutecznego środka przeciw gruźlicy. Już od krywca prątka gruźliczego Robert Koch zaobserwował, że roz puszczalne sole złota szkodzą odkrytej przez niego bakterji.

W związku z temi obserwacja mi lekarze Glueck i Bruck pró bują w r. 1913 leczyć chorych na gruźlicę skóry przy pomocy dożylnych zastrzyków sinku złotawo - potasowego. Niezbyt korzystne wyniki tej próby nie zniechęciły badaczy i niedługo potem pracownie naukowe leka rzy Feldta, a przedewszystkiem Duńczyka Moellgaarda, mogły poszczycić się poważnemi sukcesami. Rozpuszczalne sole złota nie okazały się wprawdzie lekiem cudownym, oddały jednak i oddają poważne usługi le karzom, walczącym z gruźlicą.

Leczenie odbywa się niejednokrotnie dawkami mikroskopijnie małemi. Np. w jednym, otrzymywanym przez chorego, zastrzyku „złotego leku", zwanego Krysolganem, znajduje się średnio jedna tysięczna część grama „efektywnego" złota.

Inny środek, złoty Aurosan, używa się do zastrzyków w większych dawkach, tak, że pacjent może otrzymać naraz nawet jedną trzecią grama złotego. Do słynnych złotych lekarstw należy wprowadzona do lecznictwa w r. 1924 przez wspomnianego uprzednio prof. Moellgaarda sanokryzyna.

Oprócz innych celów, na jakie zużywa ludzkość 60 tonn wydobywanego rocznie złota, pewien odsetek idzie na wyrób lekarstw. Jak wielki on jest, trudno wywnioskować, skoro odpowiednie statystyki milczą.

## SKNERA

— Lili, zdaje mi się, że twój mąż jest bardzo skąpy?

— Strasznie, moja droga, wyobraź sobie, że musiałam nosić mój ostatni kostjum aż do chwili uregulowania ostatniej raty

## BEN AKIBA

...No, panie profesorze, jakie są postępy mojego syna w historji? Ja swego czasu nie błyszczałem w tej dziedzinie.

— Historja powtarza się, panie radco.



PRZYJAZD AMBASADORA NADZWYCZAJNEGO BELGJI DO WARSZAWY
Jak już podawaliśmy, w Warszawie bawił burmistrz m. Bruksell Adolf Max, w charakterze ambasadora nadzwyczajnego Belgji, aby notyfikować Panu Prezydentowi Rzplitej o śmierci króla Alberta I-go i o wstąpieniu na tron Leopolda III-go. Na zdjęciu — powitanie p. Ambasadora nadzwyczajnego na dworcu warszawskim przez prezydenta m. st. Warszawy Kościałkowskiego. Obok p. Maxa — dyrektor protokółu dyplomatycznego Romer.

*NABRAĆ SIŁ, ZDROWIA I POZNAĆ MORZE POTRAFI TEN TYLKO — KTO POJEDZIE NA OBOZY.*



MECZ TENISOWY KRAKÓW — BERLIN
**W Krakowie odbyły się zawody tenisowe drużyn Krakowa i Berlina. W ogólnej punktacji Kraków pokonał Berlin w stosunku 3:2. Na zdjęciu — drużyny tenisowe polska i niemiecka. Od lewej — Jędrzejowska, Kaeppel Schneider - Peitz, Kalimeyer, kierowniczka drużyny niemieckiej i Dubieńska.**

**Czerwiec**
**15**
PIĄTTEK
Wita

## Ze sportu

**Burza w Kolegjum sędziów piłki nożnej trwa nadal.**

Niedawno pisaliśmy o niezdrowych stosunkach jakie panują w Krakowskim Kolegjum sędziów piłki nożnej, w szczególności dało się to odczuć na ostatniem plenarnem posiedzeniu O. K. S. Zarząd O. K. Su chcąc wyjść cało z tej nieprzyjemnej sytuacji wydał w ostatnich dniach komunikat do swych członków, który w całej osnowie podajemy:

„Wobec zaszłych wypadków na ostatniem Plenarnem Posiedzeniu K. O. K. Su. i kierując się li tylko dobrem naszej Organizacji pp. Babirecki Franciszek i Jachowicz Stanisław cofnęli swoje rezygnacje. Również i prezes KOKS. p. Rutkowski kierując się temi samemi względami cofnął swoją rezygnację. Wobec powyższego kwestja zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia KOKSu. przestaje być aktualną.

Zarząd zwraca się do wszystkich członków z apelem, by ze spokojem, równowagą i godnością kontynuowali swą pracę dla dobra naszej organizacji i sportu okręgu krakowskiego, by dać dobitny wyraz, że celem naszym jest wyłącznie praca dla dobra sportu polskiego z wyeliminowaniem osobistych ambicji, przynoszących naszej organizacji i sportowi li tylko szkodę".

Wydanie takiego komunikatu wywarło na większość członków zrozumiałe wrażenie, gdyż głośnie mówi się, że niektórzy członkowie Zarządu kurczowo trzymają się swych mandatów, oraz że z zarzuconych zarzutów osobistych na plenarnem posiedzeniu nie wyciągają konsekwencji, dlatego też przystąpiono do zbierania podpisów (zgodnie ze statutem) by w ten sposób zmusić Zarząd do zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Że zwołanie Walnego Zgromadzenia musi nastąpić jest fakt, że już do dnia dzisiejszego przeszło 50 członków tej organizacji podpisało memorjał domagając się od Zarządu zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Co z tej burzy wyniknie dowiemy się w dniach najbliższych.

**„Święto Morza" w Krakowie**

W dniach 28 i 29 czerwca br. odbędą się w Krakowie jak i w całej Polsce uroczyste obchody „Święta Morza". Powołany do życia w tym celu Komitet Obywatelski, który przygotowuje wyjątkowe imprezy dla uświetnienia tych dni i dla zasilenia Funduszu Obrony Morza.

Komitet ten składa się: Zarząd, przew. Alfred Spett dyr. Okr. P. i T. w Krakowie, zastępcy: dr Śmietana, sędzia Sądu Grodzkiego, inż. Cybulski prof. Szk. Przem., skarbnik: Lenartowski, prokurent Banku Handl., sekretarz: Masłowski, sekret. w Dyr. P. i T. Wyłoniono również 10 sekcyj, na czele których stanęli starosta grodzki p. Pałosz, starosta pow. p. dr Wnęk i inni.

# KRONIKA KRAKOWA

## Matka mordercy Dońca w Krakowie

Jak się dowiadujemy w związku ze zbliżającym się procesem Schenkirzyka, Bobrzeckiego i Dońca, przyjechała wczoraj do Krakowa z Wiednia matka Dońca. Od 20-tu lat przebywa już we Wiedniu, a przed dwoma laty opuścił ją syn, zmuszony przez władze austrjackie do wyjazdu do Polski.

Matka Dońca udzieliła wczoraj dziennikarzom na korytarzu sądowym parę wyjaśnień.

Ja od kilku tygodni nie wiem co się ze mną dzieje, mówi do nas nieszczęsna matka Dońca. Nie mogę przedewszystkiem pomieścić sobie w głowie, jak mój syn mógł popełnić taką straszną zbrodnię.

W czasie pobytu we Wiedniu syn mój był chory nerwowo. Leczył się na oddziale profesora dra Matauschka.

Na stwierdzenie tego dowodu obrońca dr Augustynek wniósł do prezydjum Sądu Okr. Karnego pismo z prośbą o zwrócenie się do prof. dra Matauschka o nadesłanie odpowiednich relacyj. Jak się dowiadujemy wiceprezes s. o. dr Krupiński, telegraficznie zażądał już zawnioskowanych przez obrońcę Dońca aktów choroby z oddziału dra Matauschka szpitala wiedeńskiego.

A jednak — mówi w dalszym ciągu matka Dońca — poprostu wierzyć mi się nie chce, że jednak mój syn brał udział w tej zbrodni.

Matka zbrodniarza Dońca uzyskała wczoraj kartę widzenia się z synem i udała się do więzienia św. Michała.

Jak się dowiadujemy w więzieniu św. Michała rozegrała się dramatyczna scena w czasie spotkania matki Dońca z synem zbrodniarzem.

Na widok syna biedna kobieta zaczęła spazmatycznie płakać — mówiąc do niego: Jak mogłeś popełnić taką straszną zbrodnię.

Po uspokojeniu się matka Dońca opuściła więzienie św. Michała i udała się do obrońców Dońca adw. dr. Augustynka i adw. dr Hofmokl-Ostrowskiego z którymi odbyła kilkugodzinną konferencję.

## Sensacyjny przebieg procesu dra Pufelesa

Wczasie wczorajszej rozprawy dra Pufelesa przed trybunałem przesunęło się cały szereg świadków odwodowych, jak też i dowodowych. jako pierwszy słuchany był prezes Zw. Pracowników Umysłowych, Masłowski.

Świadek ten zeznał o tem, jak w Związku z mającą wejść w życie ustawą scaleniową zwołano do Domu Górników przy ul. Aleja Krasińskiego ogólny wiec pracowników umysłowych. który miał za zadanie załatwić sprawę jednodniowego strajku protestacyjnego.

Wygłoszono referat, a potem odczytano odpowiednią rezolucję. W czasie omawiania jej, kiedy nastrój stawał się zbyt nerwowy i gorączkowy, postawiono wniosek o przerwanie dyskusji. Obecny wtedy na sali dr. Pufeles sprzeciwił się takiemu wnioskowi. Wkrótce odezwały się głosy protestu ze strony opozycji. Wobec tego że nastrój na sali stawał się w dalszym ciągu coraz bardziej podniecony, obecny na wiecu wicestarosta Styczyński wiec rozwiązał.

Następny świadek dr. Wachs pracujący u adwokata dra Knoebla stwierdził, iż szef jego opowiadał mu o tem, że osk. Pufeles był u niego i namawiał dra Knoebla do podpisania deklaracji kongresu antywojennego w Amsterdamie.

Świadek dr. Jan Bader zeznał na okoliczności związane z działalnością osk. dra Pufelesa na terenie stowarzyszenia aplikantów adwokackich.

Świadek radny Przybyś był jednym z uczestników wiecu w Domu Górniczym. Nie zauważył tam żadnych wystąpień politycznych.

Kiedy krytycznego dnia aresztowano dra Pufelesa, na obronę swoją podaje, że wyszedł z biura przy ul. Grodzkiej koło godz. 2-giej w południe. Świadek Glińska, mundantka adw. dr. Fendlera, u którego Pufeles pracował, zeznała, że w dniu tym oskarżony opuścił kancelarję w pięć minut po pierwszej. Zatem miał bardzo dużo czasu do dyspozycji, w którym mógł się kontraktować z rozmaitymi komunistami. Jak wiadomo, Pufeles podaje, że szedł najkrótszą drogą na ul. Brzozową. Kiedy w niedługi czas po wyjściu Pufelesa opuściła biuro i Glińska, zauważyła, iż oskarżony stał na ulicy, rozmawiając z jakąś panią.

W tem miejscu przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę, w czasie której zawezwał na salę w charakterze świadka dawnego przełożonego Pufelesa, dra Fendlera.



**Usiłował zniewolić mężatkę**

W Gitoblu pod Swęszewem usiłował kamienicznik Michał Włodarczyk dokonać gwałtu na pewnej młodej mężatce, która wyrwawszy się z rąk napastnika, zawiadomiła o tem policję. Włodarczyk znalazł się przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

**Sekwestrator zabił rolnika.**

Do rolnika Stefana Gorlikowskiego we wsi Szlachecka Kamienica przybył sekwestrator Urzędu Skarbow. Gliszczyński. W toku dokonywania przez Gliszczyńskiego zajęć, rolnik Gorlikowski rzucił się na sekwestratora, a ten strzelił do Gorlikowskiego.— Ciężko rannego przewieziono do szpitala gdzie wkrótce zmarł.

**Wyrok w procesie „Empefilmu"**

Wczoraj zapadł wyrok w procesie Sikorowicza i tow. z Empefilmu. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, ogłosił wyrok mocą którego osk. Jan Sikorowicz został skazany na 5 lat więzienia, Grotowski na 1 rok w. Podkówka na 3 miesiące Horwat i Pieliński zostali uwolnieni.

**Wyrok na dyrektora banku Rudzińskiego**

W sądzie apelacyjnym w Krakowie zapadł wczoraj wyrok w procesie Marjana Rudzińskiego, porucznika rez. b. dyr. banku w Krakowie, oskarżonego o nadużycia, który wyrokiem sądu okr. w Krakowie z dn. 7.IX. 1933 został skazany na 3 lata więz. Sąd apelacyjny obniżył osk. Rudzińskiemu karę do 2 lat więz. Bronił osk. adw, dr Söhnel.

**Śmierć w nurtach Wisły**

Podczas kąpieli w Wiśle na Czyżykowie pod Tczewem utonął 9-letni synek urzędnika kolejowego Józefa Fielbranda.

Zwłok nie odnaleziono.

**Za spoliczkowanie sędziego 3 tygodnie aresztu**

W Częstochowie, sąd grodzki skazał piłkarza Janusiewicza na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu za spoliczkowanie na boisku w czasie gry — sędziego.

**Nadużycia w spółdzielni „Krakowianka"**

W Spółdzielni „Krakowianka" w Sosnowcu wykryto nadużycia. W związku z tem aresztowano inkasenta Józefa Rusińskiego.

Śledztwo trwa.

**Pościg za włamywaczami w Podgórzu**

Wczoraj nad ranem zauważył posterunkowy na ulicy Krasickiego w Podgórzu dwóch nieznanych osobników, niosących tobół, którzy na widok policjanta zaczęli uciekać, posterunkowy puścił się za nimi w pogoń osobnicy ci jednak zbiegli porzucając tobół. Przeprowadzonemi dochodzeniami ustalono, że sprawcy ci dokonali włamania do mieszkania Czaickiego, zam. przy ul. Krasickiego 16, zapomocą wybicia szyby w oknie od strony podwórza w czasie jego nieobecności.

Rzeczy zdeponowano w V. Komisarjacie P. P.

**Ujęcie fałszerzy pieniędzy**

W dniu wczorajszym aresztowała policja krakowska niejakiego Mrówkę Stanisława, lat 38 murarza, pochodzącego z Jadownik powiatu brzeskiego, za puszczanie w obieg fałszywych monet 5-cio złotowych.

Wymieniony usiłował w kilku sklepach w Rynku Gł. w Krakowie puścić w obieg fałszywe monety 5-cio złotowe przez zakupno jarzyn i innych produktów spożywczych. Kupcy jednak rozpoznali, iż monety jego są fałszywe, w następstwie czego Mrówka zamiast powrócić do domu z towarem i wydaną mu resztę w prawdziwej monecie— powędrował z organami policji państwowej.

**Repertuar teatrów krakowskich**

**Teatr im. J. Słowackiego**

wiecz. „Firma".

**Co grają w kinach krakowskich?**

**Adria:** „Platynowa blondynka"
**Apollo:** „Symfonj życia"
**Atlantic:** „Madame Butterfly"
**Bagatela:** „Kismet"
**Dom Żołnierza** „Za kulisami tearru"
**Muzeum:** „C. K. Komenda serc"
**Promień:** „Dziewczę krainy burz" i „Królewski kochanek"
**Słonko:** „Powrót Scherlok Holmesa"
**Sztuka:** „Gniazdo zakochanych"
**Świt:** „Kto zabił"
**Uciecha:** 5 przeklętych dżentelmanów
**Wanda:** „Platynowa blondynka"

**Rozwiązanie partji Narodowo-socjalistycznej w Krakowie**

Jak się dowiadujemy, zarząd okr. Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej w Krakowie, został decyzją starosty krak. w swych czynnościach zawieszony, a organizacja została rozwiązana.

**Aresztowania wśród akademików-ukraińców w Krakowie**

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych, organa krakowskiej policji dokonały szeregu aresztowań i rewizyj w kołach młodzieży ukraińskiej przeważnie studjującej na Uniw. Jag. względnie na wyższych uczelniach krakowskich.

Tło całej sprawy jest narazie nieznane.

Sprawa wspomnianych rewizyj i aresztowań wzbudziła w mieście wielką sensację i jest tematem rozlicznych komentarzy.

Wyniki przeprowadzonej rewizji dały sensacyjny materjał aresztowano 30 osób obojga płci którzy należeli do tajnej organizacji U. O. N, Wczasie rewizji u aresztowanych znaleziono wiele materjału wybuchowego. Wśród aresztowanych znajdują się podobno wybitni działacze w wywrotowym ruchu ukraińskim. W Uliczu aresztowano syna parocha, ks. Sołtykiewicza, słuchacza Eksportówki w Krakowie.

**Aresztowanie inżyniera**

Wczoraj w Mościskach aresztowano osobnika który się legitymował jako „inż. Jakób Strakowski". Starał się on zawrzeć ślub u rabina z p. N. Achlel właścicielką drukarni, rabin jednak odmówił udzielenia ślubu żądając przedłożenia dokumentów osobistych.

Ślubu — wobec tej odmowy udzielił im jakiś pobożny żyd. Tymczasem żona (pierwsza prawdziwa) Strakowskiego, zam. w Wiedniu nadesłała doniesienie na podstawie którego zwolennika wielożeństwa aresztowano.

Z jaką pewnością siebie i tupetem Strakowski występował świadczy okoliczność, że na ślub jego z wspomnianą Achtel w Mościskach nadszedł, oczywiście sfałszowany, jeden telegram z gratulacjami, od posła dr. Thona z Krakowa, drugi zaś od rabina z Preszburga.

**Tajna rozprawa w Krakowie**

Wczoraj odbyła się w sądzie karnym w Krakowie pod przewodnictwem S. O. Dra Zalipskiego z oskarżenia prokuratora Dra Jagielskiego tajna rozprawa karna przeciwko Marji L. pokojowej, oskarżonej o spędzenie płodu i akuszerce Karasiowej oraz zarządcy Biederowi oskarżonemu o pomocnictwo.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary. Oskarżoną Marję L. bronił Dr Mendler substyt. Dra Söhnela, zaś osk. Biedera adw. Dr Goldblatt.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 300 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.